

PŁOMIEŃ

PISMO PARAFII NARODZENIA NAJSWIĘTSZEJ MARII PANNY

NR 2 (2) • BIEŻANÓW • 1 MAJA 1994 • koszt wydania 5000 zł

Kim jest ten człowiek ?

Podczas Mszy świętej jest taki moment, który dość często umyka naszej uwadze - może dlatego, że właśnie wtedy przepisy liturgiczne dopuszczają śpiew.

Chodzi o Ofiarowanie, czyli o tę chwilę, kiedy to kapłan bierze w swoje ręce przyniesione przez ministranta chleb i wino (niekiedy odbywa się to w uroczystej procesji z darami), po czym unosi do góry patenę z chlebem i odmawia modlitwę uwielbienia: „Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich - Tobie go przynosimy, aby stał się dla nas chlebem życia”. Podobnie jest z winem. Jest to moment włączenia w ofiarę Mszy świętej naszego codziennego życia, naszej pracy, trudu i cierpienia.

Kapłan ofiarowuje chleb w imieniu oracza, siewcy, kosiarza, młocarza, młynarza i piekarza, którzy bezpośrednio uczestniczyli w wytworzeniu tego pokarmu, ale także włączona jest w to praca robotników, rzemieślników, inżynierów, nauczycieli, służby zdrowia i tylu innych, trudzących się dla dobra wspólnego.

Powstaje jednak pytanie - jeśli ksiądz czyni to wszystko w imieniu innych, to co daje sam od siebie - przecież nie wytwarza żadnych dóbr materialnych - czy jest więc w ogóle jeszcze komuś potrzebny?

Jest to pytanie szerszej natury, nie dotyczy ono samej tylko Eucharystii, lecz całego obszaru zjawisk, określanego mianem „życia społecznego”.

Ostatnio usłyszałem od mojej siostry powiedzonko, jakie krąży po Liceum, którego ona jest uczennicą:

„Polska - dla Polaków,
ziemia - dla ziemniaków,
ksiądz - dla księży”.

Nie mam zamiaru poruszać tutaj tzw. problemu antyklerykalizmu, chciałbym tylko spróbować dać odpowiedź, na pytanie, do czego jest potrzebny ksiądz w dzisiejszym świecie?

Wydaje mi się, że najtrafniej zdołał to określić hiszpański teolog O. Alonso Schoeckl, który szukając rozwiązania tej kwestii każe nam spojrzeć na Nowy Jork.

Miasto, które stało się dla wielu symbolem dobrobytu,

ucieleśnieniem marzeń o karierze, powodzeniu, wielkim majątku. Miasto ogromne i wspaniałe. Miasto imponujące ponad dwustumetrowymi wieżowcami, wykonanymi zgodnie z najnowocześniejszymi osiągnięciami techniki. Miasto, które co rano budzi się do życia - ludzie pracują, bawią się, załatwiają interesy.

Kiedy jednak nadchodzi noc, jego obraz jest całkowicie odmienny. Na tych samych ulicach, które w dzień pełne były radości i słońca, nie spotka się już szczęśliwych par, czy elegancko ubranych biznesmenów. Tylko policyjny samochód pędem przejedzie na sygnale, tylko od czasu do czasu usłyszeć można strzelaninę, trzask ognia pożerającego kolejne domy, czy ostatni krzyk morderzanego człowieka.

Dlaczego tak się dzieje? W tym wspaniałym świecie po prostu zabrakło rzeczy najważniejszej - miłości. Bez miłości niczego tak naprawdę w życiu osiągnąć nie można. Bez miłości, włożonej w pracę nie wyrośnie chleb.

I tutaj dochodzimy do odpowiedzi na pytanie, po co nam w Polsce, w dzisiejszych czasach potrzebny jest ksiądz? Otóż kapłan jest właśnie po to, aby mówić o Tym, który jest Słońcem Miłości, o Tym, który z miłości do nas nie wahał się poświęcić swojego życia, o Tym, który jest dla nas najdoskonalszym wzorem dobroci. Ksiądz jest potrzebny tym bardziej teraz, kiedy świat nie chce przyjąć żadnych innych wartości poza pieniędzem, wygodą i użyciem. On ma być świadkiem tej prawdy, że warto żyć dla czegoś więcej.

Już od kilkudziesięciu lat istnieje w naszej Archidiecezji tradycja, że właśnie w maju Ksiądz Kardynał udziela święceń kapłańskich

młodym ludziom, chcącym całkowicie oddać się na służbę Bogu.

W tym roku jednym z nich będzie nasz rodak, diakon Aleksander Wójtowicz. Prymicje (a więc pierwsza Msza św. nowo wyświęconego księdza) są zawsze okazją do refleksji - stąd też ten artykuł.

Chciałbym go zakończyć życzeniami - dla Olka i dla wszystkich Jego kolegów - aby wszyscy ludzie, których napotkają na swej kapłańskiej drodze, mogli w nich dostrzec świadków Chrystusa, Słońca Miłości.

ks. Krzysztof



CZAS REMONTÓW

W ubiegłym roku nasza parafia podjęła się bardzo trudnego i kosztownego zadania - odnowy starego kościoła. W czasie prac wyremontowano dach, pokrywając go blachą miedzianą, a także odnowiono elewacje kościoła. Zadania, które wykonano, były tylko drobną częścią tego, co należałoby jeszcze zrobić.

Prace remontowe, które zaplanowano na bieżący rok można podzielić na kilka etapów. Pierwszy z nich to dokończenie konserwacji zabytkowych tablic. Równocześnie przeprowadzony będzie remont muru otaczającego kościół. Całość prac zakończy aranżacja otoczenia i uporządkowanie przykościelnego drzewostanu.

Przygotowania do tego etapu robót są już daleko posunięte, a nadzór nad nimi sprawuje Komisja Zabytków.

W nowym kościele zaplanowano konieczną naprawę dachu oraz remont rynien. Ostatnim elementem robót będzie konserwacja stolarki okiennej. Obok prac remontowych w świątyni planuje się również uporządkowanie otoczenia kościoła oraz częściowe wykonanie ogrodzenia.

Kolejnym obiektem przeznaczonym w tym roku do remontu będzie budynek klubu „Eden”. Zgodnie z planami wymieniony zostanie dach oraz odnowiona elewacja. Niektóre z prac przy klubie (np. odbijanie starego tynku) wykona młodzież zrzeszona w Ka-

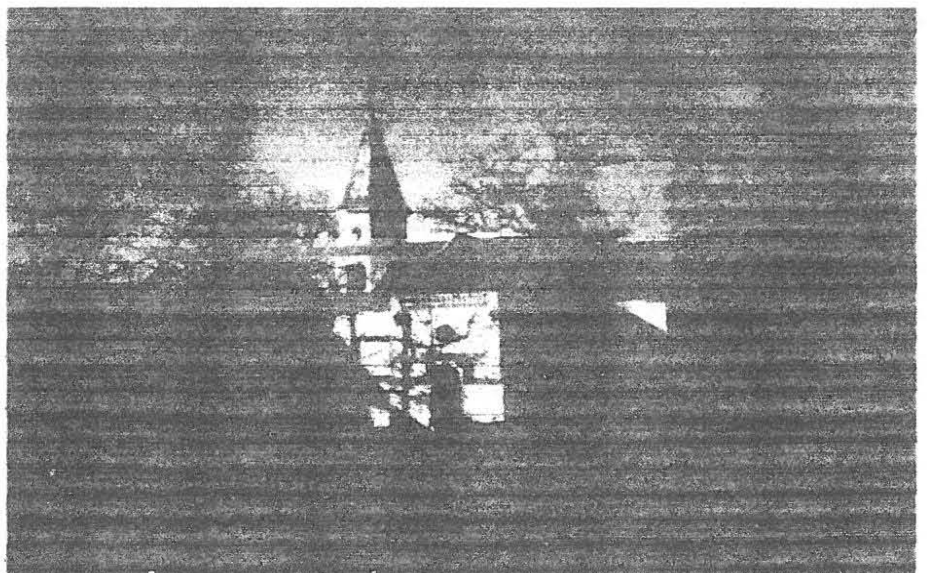
tolickim Stowarzyszeniu Młodzieży.

Od kilku lat narasta problem braku miejsc na naszym parafialnym cmentarzu. W związku z tym mówi się o potrzebie wyznaczenia nowego „miejsca wiecznego spoczynku” na terenie naszej parafii. Właśnie w tym roku podjęto starania o lokalizację i budowę nowego cmentarza parafialnego na Gaju.

Do wielu planów jakie postanowiono na ten rok należałoby dodać jeszcze „problem plebanii”. Stara plebania służy kapłanom pracującym w Bieżanowie już od bardzo wielu lat. Zaniedbania remontowe doprowadziły do tego, że jej stan jest bardzo zły. W związku z tym w najbliższym czasie ma zapaść decyzja odnośnie plebanii. Nie postanowiono jeszcze, czy stara plebania będzie remontowana, czy też rozpocznie się budowa nowej.

Na progu nowego sezonu remontowo-budowlanego życzymy, aby te ambitne plany zostały zrealizowane.

Paweł

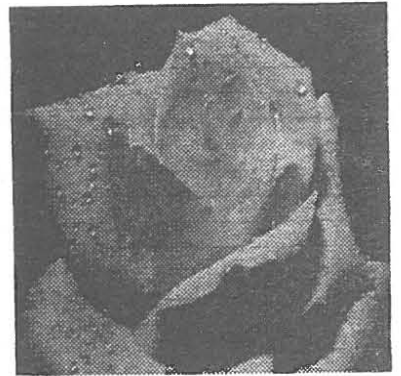


OGŁOSZENIE EKSPRESOWE

Mojej Mamie

- która tak wiele nocy czuwała przy moim łóżeczku, kiedy byłem chora,
- która nauczyła mnie znaku krzyża i pacierza,
- która pokazywała pierwsze literki i miłość do Boga i do ludzi,
- która nieraz musiała ukarać mnie za szczeniące wygłupy,
- która wraz ze mną cieszyła się z mojej Pierwszej Komunii,
- która razem ze mną odrabiała lekcje,
- która dzieliła radości i smutki moich pierwszych miłości,
- która tak bardzo przeżywała moje pierwsze samodzielne wakacje,
- która tak bardzo denerwowała się przed moją maturą,
- która dobrymi radami pomagała rozwiązywać najtrudniejsze problemy,
- która była przy mnie wtedy, gdy najbardziej jej potrzebowałam,
- która z niecierpliwością i troską oczekiwała na spóźnione powroty,
- której łzy z mojego powodu wypaliły trwałe ślady na moim sercu,
- którą wciąż trąszczy się o mnie, mimo iż mam coraz więcej lat,
- która zrobiła dla mnie tak wiele, że nie w sposób wymienić wszystkiego

DZIĘKUJE



Mojej mamie

**Kocham Ciebie, Mamo moja,
w szkole i w domu, i na
spacerze. Chcę, żebyś zawsze
była przy mnie.
Mamo, Mamo, ja Ciebie
bardzo kocham.**

Agnieszka, kl.III

**Mama to słowo radości,
wszystkich gości ugości,
zrobi pranie, pozmiata
śmiecie,
a ja jej powiem w sekrecie:
Moja kochana Mamo...!**

Jadzia, kl.III



Jestem Mamie bardzo wdzięczna za wychowawczy trud i bardzo ją kocham, bo mnie urodziła.

Niedzielę chciałabym spędzić z Mamą w domu Pana Jezusa oraz pojechać z Mamą do rodziny. Chcę spędzić ten dzień miło i przyjemnie.

Dziękuję Mamie z całego serca, że kupuje mi ubrania, różne przytulanki oraz za najważniejszy prezent - to nasze mieszkanie.

Monika, kl.III

Młodym... Młodym... Młodym...

„Złoty strzał”

On miał 19, a ona 17 lat. Gośka pochodziła z domu, gdzie alkohol lał się strumieniami. Jej matka śmiała się, że łatwiej byłoby podłączyć rurociąg z wódką do domu, niż wysyłać kogoś, kto był akurat najbardziej trzeźwy, po kolejną flaszkę.

Paweł wywodził się z zupełnie innego środowiska. W jego domu zawsze było czysto i pięknie. W dzieciństwie zbyt często słyszał: „Pawełku, nie ruszaj tego, Pawełku, nie dotykaj”. Jego ojciec był dobrze zarabiającym rzemieślnikiem, a matka przesiadywała na zmianę u fryzjera i u kosmetyczki. Jedyną rzeczą, którą chłopak dostawał od rodziców w nadmiarze, były pieniądze - na frytki, pizzę lub zapiekankę - bo matka nie miała czasu gotować.

Spotkali się u kolegi Pawła na „mocnym party”.

Przez wiele lat środki masowego przekazu propagowały ideę Polski wolnej od uzależnień, kraju, w którym nie było narkotyków. Rzeczywistość przedstawiała się jednak zupełnie inaczej. Począwszy od lat siedemdziesiątych zanotowano gwałtowny wzrost narkomanii. Jednak przez wiele lat nie podejmowano żadnych działań - bo oficjalnie narkomanów i narkotyków w Polsce nie było.

Tymczasem, wraz z rozpowszechniającym się ruchem hippisowskim i rosnącą popularnością innych grup nieformalnych, z Zachodu dotarła do Polski moda na „branie” czegokolwiek. Na jednym ze zjazdów „dzieci-kwiatów” - gdzieś w plenerze - znaleziono

u nich 117 różnych środków odurzających...

Milicja, szkoły i szpitale były zupełnie nieprzygotowane, aby przeciwdziałać temu zjawisku. Narkomani przyjmowani byli najczęściej na oddziały psychiatryczne i zamykani z ludźmi psychicznie chorymi - nic więc dziwnego, że nikt nie chciał się leczyć. Szkoły po prostu pozbywały się uczniów podejrzanych o „ćpanie”.

A jakie motywy „brania” najczęściej wymieniali sami uzależnieni? W przypadku Gośki i Pawła były to problemy rodzinne, zachwianie więzi między nimi a rodzicami. Inni kierowali się ciekawością, modą, chęcią zaimponowania i eksperymentowania, próbowali przeżyć coś przyjemnego.

Tak jak różne są koleje ludzkiego losu, tak i w nałóg można wpaść różnie. Szczególnie tarez, gdy „dealerzy” stoją na każdej większej ulicy Śródmieścia, a tylko w kilku z paruset obserwowanych szkół podstawowych nie wykryto narkotyków.

Nietrudno jest zostać narkomanem. Paweł i Gośka zaczęli niewinnie, od podanego im przez kolegę zapalonego „skręta”. Potem były kontakty, znajomości, układy.

Za pierwszym razem można za darmo dostać „działkę” lub zostać poczęstowanym tzw. „znaczkiem” (piktogramem), czyli kawałkiem bibułki z namalowanym jabłuszkiem, serduszkciem, czy gwiazdką. Ten niepozorny papiererek jest nasączony LSD - kwasem wywołującym zaburzenia układu nerwowego. Z czasem przychodzi

chęć na „następny raz”, ale teraz za „towar” trzeba już zapłacić.

Ludzie są gotowi oddać każdą sumę za kolejną „działkę”, bo zaczyna się uzależnienie. Jest ono dwojakiego rodzaju.

Uzależnienie psychiczne to rezultat przyjmowania środków uzależniających, a objawia się niepohamowaną żądzą przyjmowania środka, od którego jest się uzależnionym.

W parze idzie *uzależnienie fizyczne*, polegające na wbudowaniu uzależniającego związku chemicznego w cykl przemian tkankowych organizmu. Organizm fizycznie uzależniony „potrzebuje” danego środka, chociaż jest on dla niego zabójstwem, a na nagłe jego odstawienie, reaguje tzw. *zespół abstynencyjny* (objawiającym się jeszcze większą potrzebą „brania”, brakiem apetytu, drgawkami, bezsennością, wymiotami, biegunką i bólami mięśni).

Z uzależnieniem fizycznym wiąże się, tzw. *zjawisko tolerancji*. Polega ono na zwiększaniu się odporności organizmu na działanie środków uzależniających. Człowiek taki, aby uzyskać, tzw. „odlot”, musi z czasem dostarczać organizmowi coraz więcej narkotyku. Przyjmuje się, że dla zdrowego człowieka dawka śmiertelna amfetaminy wynosi 1 g, dla dziecka - 0,1 g. Człowiek uzależniony po pewnym czasie dla uzyskania pożądanego efektu musi zażyć ok. 12 g na dobę!

Jeśli chodzi o różnorodność środków, które pojawiły się na naszym rynku, to naprawdę jest w czym wybierać.

Do najczęściej spotykanych należy *opium* i jego pochodne, tzw.

Młodym...

Młodym...

Młodym...

opiaty: morfina i heroina, a także barbiturany i leki uspokajające.

Morfina, nazywana „majką”, występuje w postaci białego proszku, pigułek lub ampułek. Heroina, żargonowo zwana „herą” to szare lub różowe granulki. Może występować również w postaci beżowego proszku o zapachu octu. Przetwory z morfiny to tzw. „zupa” lub „makiwara”, a polska heroina to „kompot”, który jest niechlubnym wynalazkiem polskich narkomanów lat 70-tych.

Pochodne opium (opiaty) uzależniają bardzo szybko - już nawet po jednokrotnym zażyciu może dojść do uzależnienia psychicznego, jak i fizycznego. Zażywanie morfiny powoduje zwężenie źrenic, zaburzenia układu oddechowego, mdłości i zaburzenia układu krążenia.

Inną substancją, z którą także można spotkać się na „czarnym rynku”, jest kokaina, gwarowo nazywana „białą damą”, „pastą” lub „śniegiem”. Powoduje ona zakłócenia w działaniu układu nerwowego. Człowiek po jej zażyciu wpada w depresję i staje się agresywny.

Podobnie działa amfetamina, która w Polsce jest również dostępna, ale w mniejszym stopniu, z uwagi na jej niezwykle dobrą jakość. 90% amfetaminy z Polski rozchodzi się do innych krajów. Po jej zażyciu obserwuje się porażenie nerwu wzrokowego, mięśni szczękowych, wzrost ciśnienia i stany lękowe.

W ostatnim czasie często można natknąć się na plantacje konopii indyjskiej, z której otrzymuje się marihuanę oraz konopii meksykańskiej, po wysuszeniu nazywanej haszyszem. W stan odurzenia tymi środkami wchodzi się paląc,

tzw. „jointy”, czyli „skręty”. Wywołują one depresję, stany lękowe, zanik systemu odpornościowego organizmu i tzw. syndrom utraty motywacji życiowych. Zaobserwowano dość częste zjawisko popełniania samobójstw po uprzednim zażyciu marihuany lub haszyszu.

Narkotykiem, który pobija wszelkie rekordy w natręctwie wciskania się w ręce (a raczej w usta), jest LSD. Bywa on rozprowadzany jako tabletki, proszek, cukierki, czy wspomniane już piktogramy - nasycone bibułki przypominające naklejki i tatuaże. Dzieci (bo często i one są wciągane przez chętnych do zarobku „dealerów”), nie zdają sobie sprawy z tego, że kolorowy papierek to nie naklejka, ale sprytnie zamulowany narkotyk. Liżą go i w ten sposób mogą stać się narkomanami, którzy spróbują jeszcze raz. Molekuły kwasu LSD pozostają w organizmie przez kilka dni, a niekiedy kilka miesięcy. Po pewnym czasie na nowo docierają do mózgu, powodując nieoczekiwany nawrót koszmarów i halucynacji. Dłuższe przyjmowanie LSD powoduje niekontrolowane uszkodzenie mózgu i choroby umysłowe.

Inną grupą narkotyków stosowanych zwłaszcza przez tych najmłodszych, zaczynających dopiero „kręcić się w interesie” są, tzw. środki wziewne. Należy do nich cały arsenał chemikaliów znajdujących się w każdym domu. Wąchanie ich grozi śmiercią już przy pierwszej próbie. W momencie gdy dojdzie do zachłyśnięcia lub uszkodzenia komórek mózgowych odpowiadających za pracę serca, biorąc pod uwagę fakt, że przy jednej inhalacji gi-

nie milion komórek mózgowych, staje się to całkiem możliwe (Komórki mózgowie, w przeciwieństwie do innych komórek, nie podlegają regeneracji, a ich liczba od urodzenia nie zwiększa się!).

A jak można wyjść z nałogu?

Czasem może ktoś podać pomocną dłoń, czasem na trzeźwo spojrzeć się na życie i przyjdzie chęć zerwania z nałogiem. W przypadku Pawła był to Wojtek, który opłacił mu „detoks”, czyli pobyt na oddziale detoksykacji, gdzie organizm zostaje oczyszczony z ogromnej ilości toksyn znajdujących się w komórkach.

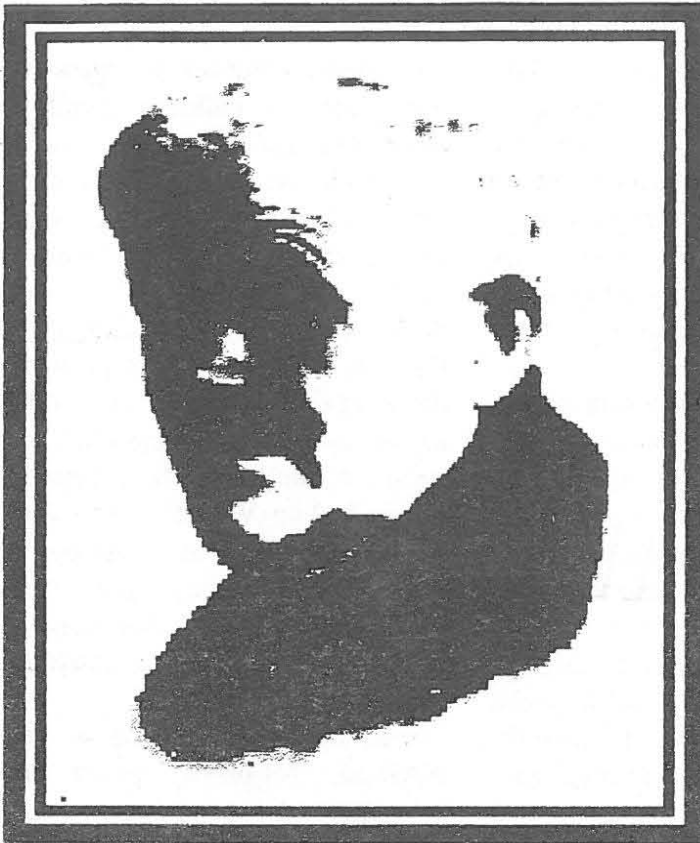
Potem Paweł znalazł się w MONAR-ze. Najpierw, przez trzy miesiące był nowicjuszem - człowiekiem nie mającym żadnych praw i wykonującym najpodlejsze prace. Gdy, np. chciał włączyć magnetofon, musiał prosić kogoś, by zrobił to za niego - jemu nie było wolno. Na wspólnych zgromadzeniach zawsze siedział na podłodze.

Później awansował w hierarchii - został tzw. domownikiem. Wtedy był już na normalnych prawach. Oczywiście, jak i wszystkich, tak i jego obowiązywała całkowita abstynencja od alkoholu i tytoniu. Po kilku miesiącach został monarowcem, a pod koniec drugiego roku pobytu w zakładzie, tzw. naeofitą - człowiekiem nie wyleczonym, ale zaleczonym. Bo z narkomanii nie można się wyleczyć.

Paweł został terapeutą i chyba można powiedzieć, że jemu się udało. Inaczej było z Goską która, „będąc na głodzie”, źle obliczyła sobie działkę i ... był to jej ostatni - „złoty strzał”.

Iwona

Z historii... O człowieku



nie. W dniu wyjazdu, siedząc w konfesjonale, wyczekiwał autobusu, a kiedy ten się zjawił, wyskoczył tak jak był: w komży, w birecie na głowie i czym prędzej odjechał, bez jakichkolwiek bagaży, które później przywieźli mu jego parafianie. Do Biezanowa przybył w nocy z 7/8 grudnia 1951r, gdzie na dobry początek przyszło mu spać w kiepskim łóżku i pod parasolem, ze względu na przeciekający dach. Jak sam mawiał, nie bardzo miał ochotę być tutaj, gdyż Biezanów był zaniedbaną parafią. Kiedy jednak zobaczył, że patronką jest Matka Boża, rzekł, że z Jej pomocą wszystkiego można dokonać.

Nie szczędząc zdrowia i sił podjął się trudu odnowy kościoła. Naprawiono między innymi więźbę dachową i sam dach. Wewnątrz kościoła usunięto stare malowidła, pozostawiając z nich jedynie obraz Upadającego Chrystusa na łuku prezbiterium oraz Wniebowzięcie Matki Bożej na suficie nawy głównej. Wymieniono drewniane witraże, wykonano centralne ogrzewanie kościoła początkowo na koks i węgiel, później na gaz. Kiedy włamano się do kościoła i znieważono Sanctissimum zakupił kasę ogniotrwałą, którą następnie przerobiono na piękne tabernakulum. W 1958r. poddał obraz Matki Bożej gruntownej konserwacji i wówczas to odkryto, że obraz został przemalowany. Konserwator przywrócił pierwotną postać Matki Bożej i Dzieciątka oraz odsłonił ponad ich głowami postać Ducha Świętego skrytego dotychczas pod gipsowymi kwiatami.

Na plebanii wykonano sale katechetyczne, wyposażono i umeblowano bibliotekę parafialną tak, że gdy w 1958r. w szkole zabroniono nauczać religii, plebania przyjęła dzieci na naukę w odpowiednich pomieszczeniach.

Staraniem ks. Łaczka w 1956r. zaczęto budować kaplicę na Rybitwach dla parafian z Rybitw i Przewozu. Zaczynała się tam szerzyć sekta wyznawców Jehowy, a odległość do kościoła sprzyjała jej w pozyskiwaniu członków. Kiedy starania o zezwolenie na budowę przedłużały się, przebudowano barak na materiały budowlane na prowizoryczną kaplicę. Wybudowano prezbiterium i zakrystię - wszystko prowizoryczne. Tam odbyła się Pierwsza Komunia Św. Ludzie przynieśli z własnych mieszkań dywany, kwiaty, różne sprzęty, aby jak najpiękniej wystroić ten skromny Dom Boży. W roku 1966 wybudowano budynek plebanii z salą katechetyczną, w którym zamieszkał na stałe dojeżdżający dotychczas ks. wikary Ludwik Kołacz. Kuria biskupia erygowała nową parafię Rybitwy w dn. 17 października 1970r., a ks. Kołacza mianowała proboszczem parafii. Od 1968r. przy zabiegach ks. proboszcza parafia Biezanów została przydzielona do dekanatu podgórskiego. Zabiegi były słuszne, gdyż prawie cały Biezanów wraz z Rzonką został wcielony do wielkiego Krakowa. W latach 1970-71 z jego inicjatywy na miejscu grobowca Czeczów, dziedziców Biezanowa, wybudowano kaplicę cmentarną, którą wtedy określano jedynie jako „dom pogrzebowy”, gdyż budowa jakiegokolwiek świątyni była niemożliwa. 4 lipca 1971r. poświęcił ją ks. kardynał Karol Wojtyła, długoletni przyjaciel ks. Mariana Łaczka.

Nosił się też ks. Łaczek z zamysłem budowy nowego kościoła. Sprawa była tym pilniejsza, że na polach w stronę Prokocimia powstawało nowe duże osiedle bloków - Nowy Biezanów. Jednak nie doszło do realizacji tego projektu z powodu nieprzejdanej postawy władz komunistycznych. Mimo to ks. prałat

W dniu 21 kwietnia przypadła 19 rocznica śmierci ks. prałata Mariana Łaczka, byłego proboszcza naszej parafii. Warto przypomnieć postać tego człowieka, który wiele zasług położył będąc tutaj wśród nas i żywo zapisał się w pamięci mieszkańców.

Ks. Marian Łaczek urodził się w 1907r. w Suchoj jako syn Władysława i Emilii. Jego ojciec był maszynistą kolejowym; natomiast po pracy zawodowej chętnie zajmował się ogrodnictwem uprawiając kwiaty i hodując pszczoły. Matka, kobieta bardzo religijna, zajmowała się wychowywaniem dzieci, których w domu państwa Łaczków było sześćoro - 3 synów i 3 córki.

Ks. Marian Łaczek po ukończeniu szkoły podstawowej w Suchoj, rozpoczął naukę w gimnazjum w Wadowicach, po czym studiował teologię na UJ w Krakowie. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. arcybiskupa kard. Adama Sapięhy. Jako wikariusz pełnił swą służbę kapłańską w Rabie Wyżnej, Andrychowcie, Myslenicach i wreszcie na Salwatorze (Zwierzyńcu) w Krakowie.

Będąc już proboszczem w Chochołowie k. Zakopanego, dał się poznać jako dobry ksiądz i społecznik. Odnowił kościół zaś po ustąpieniu okupanta został wybrany przez ludność Chochołowa na wójta, piastując to stanowisko bez jakiegokolwiek szkody dla kościoła. W 1946 roku urządził obchody setnej rocznicy powstania chochołowskiego. W 1951 roku decyzją arcybiskupa Baziaka został przeniesiony do parafii w Biezanowie. Wzbudziło to wielkie niezadowolenie mieszkańców Chochołowa, którzy bardzo cenili swojego proboszcza i nie chcieli, aby wyjechał.

Przyszło więc ks. Łaczkowi opuszczać Chochołów potajem.

gromadził materiały budowlane, licząc na to, że sytuacja się odmieni. Niektóre zalegają po dziś dzień służąc do obecnie prowadzonych remontów.

W przeciwieństwie do swoich poprzedników ks. Marian Łaczek nie prowadził gospodarstwa rolnego. Grunty wydzierzał, pozostawiając tylko ogród i kawałek pola przy plebanii. Stare stodoły zburzył, gdyż nie nadawały się do remontu. Stajnie i spichlerz przerobił na świetlicę, a na górze urządził mieszkania dla Sióstr Felicjanek.

Wiele można by wymienić jeszcze prac jakie podjął, bądź zainicjował ks. Łaczek. Najważniejsze jest jednak to, że wiele serca wkładał w pracę duszpasterską. Ks. Profesor wspomina, że gdy pytał o to co będą robić, jak będą duszpasterzować ks. proboszcz odpowiadał: „Będziemy ludziom dawać Jezusa, a ludzi - Jezusowi.”

W kościele zaprowadził wieczorne nabożeństwa połączone z Mszą św. Co środę odbywała się nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, podczas której ks. Łaczek objaśniał encykliki soborowe. Podjął również starania o ukoronowanie obrazu bieżanowskiego koronami papieskim. Była nawet spisywana książka, z cudami jakie dokonały się za sprawą Matki Bożej. Swego czasu słynna była historia rodziny Łasiów. Ojciec rodziny ciężko zachorował, więc matka wraz z dziećmi przybywała w każdą środę na Nowennę, by modlić się o zdrowie dla męża. Po

półtora roku człowiek ten odzyskał zdrowie, co lekarze uznali za cud. Niestety sprawa koronacji obrazu upadła ze względu na śmierć ks. Łaczka i wybór kardynała Wojtyły na Stolicę Piotrową.

Od 1964r. w czasie odpustu bieżanowskiego, tj. w drugą niedzielę września zaczął urządzać specjalne nabożeństwa dla kolejarzy Okręgu Krakowskiego. Zjawiali się tedy kolejarze z okolic Krakowa od Trzebini po Bochnię i Suchą na swoje święto. Otaczał te uroczystości ks. proboszcz wielką troską, tak iż chciał, aby każdy uczestnik otrzymał choć małą pamiątkę w postaci obrazka. A był to kłopot niemały. Ponieważ nic nie wolno było drukować, więc pierwsze obrazki malowane były ręcznie.

W 1966r. w czasie odpustu ks. proboszcz zaprosił księży rodaków do uczczenia 1000-lecia Chrztu Polski. 13 zgromadzonych księży odprawili koncelebrowaną Mszę pod przewodnictwem ks. bp Juliana Groblickiego. Piękną uroczystością była również peregrynacja Obrazu Matki Bożej Bieżanowskiej w dniu 17/18 czerwca 1968r.

Władze kościelne doceniały wielkie zaangażowanie ks. Łaczka mianując go dziekanem dekanatu podgórskiego oraz nadając tytuł prałata.

Ks. prałat Marian Łaczek, wielki duszpasterz i organizator odszedł od nas 21 kwietnia 1975r. Umarł w kinie „Kijów”,

oglądając II cz. Potopu, kto wie, czy nie z powodu zaangażowania emocjonalnego, jakie towarzyszyło mu we wszystkim, co czynił. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Bieżanowie, w grobowcu księży usytuowanym przy głównej alei. Ceremonii pogrzebowej przewodniczył metropolita, ks. kard. Karol Wojtyła. Żegnając zmarłego powiedział: „Będzie mi księdza w diecezji bardzo brakować”. Słowa te były podyktowane faktem wielkiego zaangażowania ks. Łaczka w sprawę diecezji. Podczas gdy inni często szukali wymówek, On zawsze był do dyspozycji.

W pierwszą rocznicę jego śmierci mieszkańcy parafii ufundowali i wmurowali na ścianie bocznej kaplicy cmentarnej pamiątkową tablicę. Obecnie, dawna ulica Powstania Słowackiego biegnąca od przystanku kolejowego Drożdżownia do cmentarza nosi imię Ks. Prałata Mariana Łaczka.

Piotr

Serdecznie dziękuję ks. Profesorowi Franciszkowi Jaroszowi za życzliwe przyjęcie i wspomnienia o ks. Łaczku. I jeszcze prosba. Być może zachowały się jakieś szczególne wspomnienia, pamiątki związane z naszym byłym proboszczem. O ile to możliwe proszę o ich udostępnienie. Być może staną się one zaczątkiem do napisania większego opracowania.

Szkoła liturgii

wycające śpiewy ptaków. Wydaje się, że cała przyroda swym pięknem chce oddać cześć swemu Stwócy.

Ten najpiękniejszy miesiąc nasi przodkowie ofiarowali Matce Bożej, którą otaczali szczególną czcią. Kościoły, ołtarze, przydrożne kapliczki, domowe figurki, obrazy Matki Bożej przystrajano bogato różnokolorowymi kwiatami. Każdego dnia wieczorem wierni gromadzili się wokół nich, by śpiewać Litanię Loretańską, antyfonę „Pod Twoją obronę” oraz maryjne pieśni.

Tradycja odprawiania nabożeństw majowych w naszym kraju nie zagięła, chociaż uczestnictwo w nich coraz bardziej się zmniejsza. Wśród codziennych ludzkich trosk coraz częściej zdarza się nam zapominać o

Bogu, o zawierzeniu Matce Bożej, która jest gotowa nieustannie nam pomagać. Nabożeństwo majowe to dziedzictwo przekazane nam przez naszych przodków, pomagające zrozumieć, jak wielką rolę w naszym życiu może mieć Matka Boża i dlatego warto ożywić tę staropolską tradycję przez uczestnictwo w nim.

W naszym kościele nabożeństwa majowe będą się odbywać codziennie po Mszy św. wieczornej, ok. godz. 18.30. Dodatkowo majówki będziemy śpiewać przy kapliczkach na Kaimie (o godz. 19.00) i na Gaju (o 17.00). W każdą środę na Gaju będzie także sprawowana dodatkowa Msza św., również o godz. 17.00.

Mirek



Nabożeństwo majowe.

Maj jest najpiękniejszym miesiącem roku. W tym czasie na naszej szerokości geograficznej przyroda rozkwita najpiękniej. Kwiaty ukazują najcudowniejsze gamy kolorów, pełna uroku jest zieleń roślin, krzewów i drzew. Wkoło rozbrzmiewają zach-

Pragnienia i marzenia dzieci.

Okres Świąt Wielkanocnych spowodował, że członkowie rodzin więcej czasu spędzali wspólnie. Były z tego zadowolone dzieci i myślę, że rodzice również. Dzieci poczuły bliskość kochanych osób. A po świątach wszystko się zmieniło. Oto kilka wypowiedzi naszych małych pociech na temat ich pragnień.

Beatka: Bardzo bym chciała, aby tatuś mniej pracował, wcześniej wracał do domu i pomagał mi odrabiać zadanie. Bardzo go kocham i tęsknię za nim, a on ciągle wraca późno. Mamusia pracuje krótko, ale wystarczyłoby, gdyby wychodziła z domu tylko na trzy godziny. Starszego brata kocham, ale mógłby być miłszy dla mnie, ciągle mnie szarpie i strofuje. A młodszy braciszek, chciałabym, aby szybko rósł, bo strasznie marudzi.

Magda: Bardzo pragnę, aby maluchy nie budziły się w nocy, gdyż rano mamusia jest niewyspana i zmęczona. Modłę się, aby tak często nie chorowały, gdyż cierpią one, a ja i mamusia razem z nimi. Tatuś wraca z pracy bardzo późno i jest zawsze zmęczony. Chciałabym, aby wracał wcześniej, na pewno nie byłby taki zmęczony.

Ewa: Chciałabym, żeby mamusia przyjeżdżała wcześniej z pracy, a nie dopiero wieczorem, a tatuś miał dla mnie więcej czasu. Bardzo lubię z nim rozmawiać. Chciałabym, aby dziadzius wyzdrowiał i częściej nas odwiedzał. Myślę, że dziadziu pomógłby mi też opiekować się młodszym braciszkiem.

Asia: Marzę, aby mamusia lubiła mnie więcej, niż mojego młodszego braciszka.

Dominika: Chciałabym, aby mamusia nie chodziła do pracy i spędzała więcej czasu ze mną. Natomiast bratu praca jest bardzo potrzebna, a nie może jej znaleźć. Marzę jeszcze, by codziennie otrzymywać same piątki w szkole, żeby moja pani była pogodna i szczęśliwa.

Wojtek: Chciałabym, aby moja babcia mieszkała z nami i żebym był zawsze zdrowy. Świnka i katar to bardzo nieprzyjemne choroby.

Maciek: Dobrze by było, gdyby dziadzius przyjeżdżał do mnie codziennie, bo z nim najlepiej mi się uczy i bardzo dobrze gra w piłkę nożną. Już niedługo zapiszę się do K.S. „Bieżanowianka”.

Asia: Chciałabym, aby ciocia przyjechała do nas z dzidziusiem. Bardzo lubię opiekować się malutkimi dziećmi.

Kasia: Pragnę, by mamusia znalazła pracę, ale tylko do południa, gdy ja jestem w szkole. Po południu wszystko robiłybyśmy razem: myły naczynia, sprzątały i odrabiały lekcje. Gdy mamusia by odpoczywała, to ja czytałabym jej książki. Bardzo to lubię. Więcej czasu chciałabym też spędzać ze swoimi koleżankami, kolegami i panią, bo bardzo lubię chodzić do szkoły. Bardzo chciałabym jechać z mamusią do Francji, bo zawsze za nią tęsknię, gdy wyjeżdża na tak długo.

Maciek: Mnie bardzo martwi wojna w Bośni i Hercegowinie. Modłę się, aby się już skończyła i nie ginęli ludzie. Żal mi też zwierząt, bo zdarza się, że ludzie je męczą i znęcają się nad nimi. Brzydko wygląda nasz Bieżanów, bo go zanieczyszczamy i zaśmiecamy. Ale mam nadzieję, że to się już niedługo zmieni.

Wojtek: Ja chciałabym, żeby w mojej rodzinie nic się nie zmieniło. Jest mi dobrze i jestem szczęśliwy.

Czy spełnią się marzenia i pragnienia dzieci? Czy zostaną rozwiązane problemy, którymi martwią się nasze pociechy? To już zależy od nas, dorosłych. Postarajmy się z nimi częściej przebywać, rozmawiać, śmiać się i chwalić.

Pisemne wypowiedzi dzieci zebrała i opracowała
Anna Lenda.

Imiona dzieci zostały zmienione.



Czy jesteś samotna?

Z takim pytaniem podszedł do mnie młody chłopak na krakowskim Rynku w słoneczne popołudnie. Musiałam patrzeć na niego jakoś dziwnie, gdyż zaczął gorączkowo tłumaczyć, że chodzi o jakąś ankietę. Odetchnęłam z rozczarowaniem, ale i z ulgą, i bez zastanowienia odpowiedziałam „nie”. Jak mogę być samotna, gdy mam wielu przyjaciół i jestem zaabsorbowana ich sprawami, a w razie jakichkolwiek kłopotów staram się im pomóc - wyjaśniałam. Chłopak popatrzył na mnie, zanotował coś w swoim notesie i odszedł. I ja ruszyłam w dalszą drogę, ponieważ miałam jeszcze kilka spraw do załatwienia.

Dopiero wieczorem, tuż przed zaśnięciem, przypominałam sobie to z pozoru nieważne zdarzenie. Zaczęłam zastanawiać się nad pytaniem i nad swoją odpowiedzią. „Czy jesteś samotna?” - tłuściło się po mojej zmęczonej już głowie. Jak w ogóle można być samotnym? Wokół są przecież ludzie - przewijają się tysiące, miliony różnych twarzy. Na mojej drodze pojawiają się postacie przynię-

cione ciężarem lat i wysportowane sylwetki energicznych biznesmenów. Otoczenie zmienia się jak obrazki w kalejdoskopie, które już nigdy nie będą takie same. Ciągłe coś nowego pojawia się w moim polu widzenia, ciągle jestem otoczona przez ludzi. A jednak...

Do dzisiaj nie mogę zapomnieć tego dziwnego uczucia, które ogarnęło mnie kiedyś podczas długiego pobytu w szpitalu. Skończyły się wizyty. Korytarze, które jeszcze przed chwilą rozbrzmiewały gwarem wielu głosów, powoli cichły. Wszyscy, którzy mnie odwiedzili, poszli do domu, a ja musiałam zostać. Wiedziałam, że przecież znów przyjdą - jutro lub pojutrze, ale właśnie wtedy czułam się tak bardzo samotna.

I jeszcze jeden obrazek. Tak się składa, że bardzo często przechodzę obok Domu Pomocy Społecznej. Piękne, odnowione budynki, olbrzymi, doskonale utrzymany ogród, wszędzie czysto i schludnie. A w oknach, między wieloma doniczkami kwiatów,

twarze starych ludzi. Ich oczy patrzące daleko przed siebie. Siedzą tak całymi dniami i czekają. Może ich najbliżsi obiecali, że wkrótce przyjdą, że odwiedzą ich na pewno, długo przekonywali, że tutaj będą dla nich najlepsze warunki bytowe i opieka lekarza. Lecz nikt do nich nie przychodzi. Widzę w oknach te twarze. Czasami pojawiają się nowe, z atepując te, które już nigdy nie wrócą. Te, które odeszły w samotności.

Samotność ma różne oblicza. Można być samotnym wśród wielu znajomych, można być samotnym w opuszczeniu. Ale zawsze jest to takie samo uczucie. Samotność to jedna z wielu towarzyszek ludzi XX wieku. Przecież „ideałem” naszych czasów jest człowiek z kamienną twarzą, zawsze gotowy do pracy i dążący w niej do doskonałości.

Mam jednak nadzieję, że na tej pustyni uczuć znajduje się wiele oaz człowieczeństwa, że jest wielu ludzi z silną osobowością, którzy nie boją się otworzyć na problemy innych, którzy nie pozwolą innym egzystować samotnie.

Ewa



„Czas Krakowski” z dnia 1.04.1994 r. zamieścił następującą notatkę:

„Msza św. dla polskich parlamentarzystów wśród Polonii na Bukowinie”.
„O wyzwolenie z przekleństwa komunizmu”.

Podczas mszy św. w Nowym Sotońcu na Bukowinie, największym skupisku Polonii w Rumunii, ks. Adolf Chojnacki z Jass wyraził w homilii pragnienie, by „komuniści nie uniemożliwili przyjęcia konkordatu przez parlament”. Marszałek Senatu Adam Struzik, przewodniczący delegacji polskich parlamentarzystów, powiedział, że podziela to życzenie.

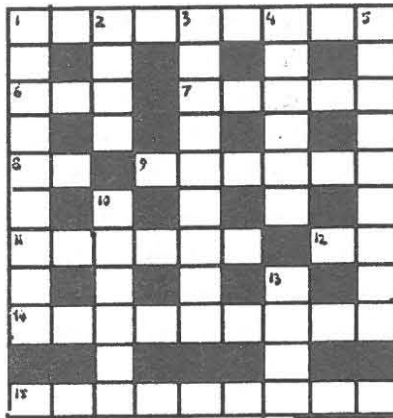
Delegacja przebywała na Bukowinie, gdzie Polacy - górnicy solni, osiedlili się po raz pierwszy w początkach XVIII w. Cała Polonia rumuńska jest szacowana na 5-10 tys. osób.

Marszałek Senatu tradycyjnie, jak było jeszcze w II Rzeczypospolitej, sprawuje pieczęć nad Polonią zagraniczną. Msza św. koncelebrowana w Nowym Sotońcu odbyła się pod przewodnictwem biskupa Jass ks. Petru Gherghela. Ks. Chojnacki mówił w homilii nie tylko o konkordacie, ale również o tym, by „Bóg oszczędził polskiemu narodowi hańby przygotowania i uchwalenia konstytucji przez komunistów”, by „władzę w Polsce objęli ludzie o nie skrwawio-

nych rękach” oraz by również „rumuński naród wyzwolił się z przekleństwa, jakim jest komunizm”.

Ksiądz Adolf Chojnacki, obecnie sprawujący duszpasterską posługę wśród Polaków w Rumunii, był jednym z legendarnych kapelanów „Solidarności”, duchowym przywódcą najdłuższej trwającej głodówki politycznej peerelu w parafii w Biezanowie (wzięła w niej udział także Anna Walentynowicz). Ksiądz Chojnacki kilka lat był proboszczem parafii w Juszczyńcu. Jego patriotyczna postawa i żarliwe kazania doprowadziły do wydania na niego wyroku śmierci przez SB.

Krzyżówka nr 1



POZIOMO:

1. robi koła
6. woda mrożona
7. dzieciak, niemowlak
8. nie ona
9. słynny płyn do chłodnicy
11. Niewierny
12. jeden z dźwięków gamy
14. robotnik w kamieniołomie lub człowiek prowadzący akcję destrukcyjną
15. znany miesięcznik o zwierzętach

PIONOWO:

1. roznosiciel, szczególnie gazet
2. na wodzie albo miasto
3. twórca legionów polskich we Włoszech pod koniec XVIII w.
4. do parzenia herbaty
5. przewiduje przyszłość
10. zaloty, amory (staropolskie)
13. znak zodiaku lub urządzenie miernicze (rtc,pol)

DLA DZIECI

Kwadrat magiczny

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

1. Kończyna dolna
2. Pies nim macha
3. Wielka pustynia azjatycka
4. Mała panna Anna (rtc)

Rozwiązania obu zadań można wrzucić do skrzynki redakcji "Płomienia", znajdującej się przy wejściu do kancelarii parafialnej. Należy to uczynić do dnia 15 maja 1994 r. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Moja książka

*„Oto tęsknota za kimś
kogo wypatrujemy w ciemności
ale nie dostrzegamy w dzień”*

Podporządkowani anonimowym rytmom programów i zajęć, żyjąc w zamknięciu, w cywilizacji przesyconej techniką, współcześni: mężczyzna i kobieta często przeżywają rozłam pomiędzy życiem wewnętrznym, solidarnością międzyludzką a konkurencyjną rzeczywistością świata. Niszczy to harmonię ludzkiej duszy stawiając człowieka w sytuacji, tak jakby naprawdę należało pomiędzy tymi rzeczywistościami wybierać.

Czy nie da się ich jednak pogodzić? Czy jest możliwe pozbycie się wrogości, agresji i co za tym idzie osamotnienia w społeczeństwie? Amerykański pisarz Alan Loy McGinnis przekonuje, że tak. Nie puszy się na katedrze swojej wiedzy opowiadając jedynie wiele o ludziach, którym udało się zdobyć przyjaźń innych. Prubuje zaszczerpić w nas przekonanie, że otwierając się na ludzi, zawsze znajdzie się ktoś, kto pokocha i zaakceptuje nas mimo naszych słabości i błędów. Przyjaźń bowiem jest przywilejem tych, którzy umieją zdobyć się na ofiarę i

w swej miłości są cierpliwi, wyrozumiali, nie zazdrośni, nie samolubni. Wszystkiemu wierzą, wszystkiego się spodziewają, wszystko znoszą, nie popadają nigdy w zgorzknienie.

Pozwolę sobie powtórzyć za Aleksandrem Małachowskim iż: „Jest to najpotrzebniejsza książka - o jakiej można by marzyć właśnie teraz, kiedy mimo radykalnej zmiany systemu politycznego w Polsce stosunki między ludźmi układają się nadal bardzo źle, kto wie czy nie gorzej niż dawniej”

Prawdziwa, głęboka przyjaźń z drugim człowiekiem jest możliwa i to bez względu na miejsce, w którym się zrodziła (w domu, w szkole, w pracy).

„Dlaczego nam czytelnikom tej książki miało by się to nie udać - jeśli zawierzemy autorowi... a dlaczego nie zawierzyć skoro pomógł już tak wielu?”

Piotr

książka: Alan Loy McGinnis
„Sztuka Przyjaźni
czyli:
Jak zbliżyć się do ludzi,
na których Ci zależy”
Oficyna wydawnicza „Vocatio”

Chrzty Śluby Pogrzeby

Do wspólnoty parafialnej zostali przyjęci :

Dnia 03.04.

- Mateusz Wojciech Grzelak
- Jakub Marek Jakubczak
- Maciej Mol
- Wojciech Wójciak
- Paulina Teresa Sowicka
- Kamila Anna Małek
- Łukasz Napora

Dnia 09.04.

- Krzysztof Leszek Szajowski

Dnia 16.04.

- Olga Magdalena Lis

Sakramentalny związek małżeński zawarli :

Dnia 09.04.

- Franciszek Kielar - Janina Biżuta

Dnia 16.04.

- Piotr Sławomir Gawlik - Maria Barbara Jarosz

Dnia 23.04.

- Janusz Michałek - Małgorzata Beata Michalik
- Waław Matoga - Agata Anna Broś
- Roman Marek Brodniak - Ewa Bożena Czechowicz

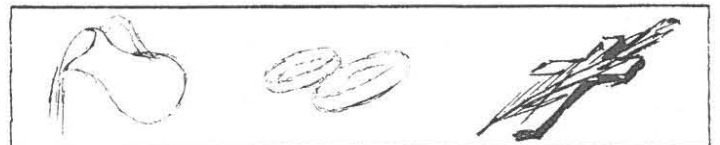
Swoją życiową pielgrzymkę zakończyli :

W dniach:

04.04. - + Helena Karwala (ur.1919)

21.04. - + Jan Obieziński (ur.1923)

22.04. - + Stefan Dzierżak (ur.1927)



Z ŻYCIA PARAFII

W tym roku obrzędy Wielkiego Tygodnia przyszło nam odprawiać przy zmiennej pogodzie. Po bardzo ciepłym Wielkim Czwartku, Wigilię Paschalną i samą procesję rezurekcyjną, z powodu ulewnego deszczu, byliśmy zmuszeni sprawować wewnątrz kościoła. Zła aura nie odstraszyła jednak wiernych, którzy bardzo licznie przybyli do świątyni.

W Wielkim Tygodniu, z inicjatywy Gminy, odbyła się tzw. „wystawka”, która miała zakończyć się w ciągu dwóch dni, a trwała do Wielkiego Piątku. Stało się tak zapewne z powodu dużej ilości rzeczy wystawionych na ulice. Wydaje się, że takie akcje należało by organizować częściej - wtedy mogłyby być sprawniej przeprowadzone.

W dniu 21 kwietnia odbyło się spotkanie Komisji Zabytków z Księdzem Proboszczem. W czasie posiedzenia podjęto wstępne ustalenia związane z remontem muru przykościelnego i aranżacją otoczenia.

W piątek 22 bm. w salkach pod nowym kościołem spotkali się przedstawiciele Komitetu Budowy Kolektora z mieszkańcami Bieżanowa. Na zebraniu przedstawiono i wstępnie omówiono plan budowy systemu kolektorowego na naszym osiedlu.

Coś się ruszyło w kulturze. Oto w niedzielne popołudnie 24 bm. w naszej parafii zawitał zespół „Razem” z Wieliczki. Na koncercie zgromadziła się dość liczna (jak na dzisiejsze czasy) grupa fanów i sympatyków. Mogli oni usłyszeć kilka utworów o tematyce religijnej, skomponowanych przez członków zespołu. Publiczność nagrodziła występ długimi brawami (tak twierdzi Naczelny), choć jest to pojęcie względne (tak twierdzi kolegium redakcyjne).

Zapraszamy wszystkich chętnych do współpracy. Każdy, kto ma coś do powiedzenia na temat naszej parafii, jej historii i dzisiejszego życia, może nadesłać napisane przez siebie materiały; my zaś postaramy się je wydrukować jak najprędzej. Zastrzegamy sobie jednak prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów.



Ogłoszenia

8 maja o godz. 11.00 odbędzie się w naszej świątyni uroczystość I Komunii św. dzieci klas II. Do Sakramentu Eucharystii przystąpi po raz pierwszy 86 dzieci ze Szkół Podstawowych nr 124, 111 i 63.

14 maja w katedrze na Wawelu nasz rodak, dk. Aleksander Wójtowicz, otrzyma z rąk JE ks. kard. Franciszka Macharskiego święcenia kapłańskie. Swoją pierwszą Mszę św. nowo wyświęcony Kapłan odprawi w naszym kościele w niedzielę 15 maja o godz. 12.30.

W tym roku organizowane są dwa wyjazdy wakacyjne dla dzieci szkół podstawowych z naszej parafii.

Ks. Janusz i KSM wyjeżdżają z dziećmi na tzw. „Wakacje z Bogiem” do miejscowości **Bystra Żywiecka** w pierwszej połowie lipca. Zapisy u ks. Janusza do połowy maja. Ilość miejsc ograniczona.

Ks. Krzysztof i Animatorzy organizują wyjazd rekolekcyjny dla dzieci należących do Oazy Dzieci Bożych, czyli dla scholi i dla ministrantów, w dniach **13 - 29 sierpnia** w ośrodku oazowym w **Krzyszowie**. Zgłoszenia należy kierować do własnych animatorów, którzy wydadzą dzieciom karty uczestnictwa, albo bezpośrednio do ks. Krzysztofa. Zapisy także do połowy maja i także tutaj ilość uczestników jest ograniczona.